Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 17 Marca 1910 Nr. 63

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc. Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Polski dyabeł na Śląsku.

Na łamach „Berl. Neueste Nachrichten“ maluje inspektor policyi kryminalnej, dr Weitz, jaskrawemi barwy niebezpieczeństwo polskie na Górnym Śląsku. Ruch polski na Górnym Śląsku jest — zdaniem pana Weitza — ruchem inteligencyi, przeszczepionym sztucznie z Galicyi do Prus i podsycanym głównie przez „Straż Polską“. Oto, co pisze o tem p. dr Weitz:

„Straż Polska“, założywszy ognisko swe w Krakowie, postanowiła narodowość polską popierać w kierunku politycznym, ekonomicznym i naukowym. W tym celu istnieją w „Straży“ rozmaite oddziały: polityczny, ekonomiczny, oświatowy. „Straż“ jednocześnie udziela bezinteresownie porady prawnej w odpowiednich biurach, które po całych Niemczech rozrzuciła. O istnieniu tych biur dowiedziano się dopiero z procesu biskupickiego o tajne stowarzyszenia. Istotnym celem „Straży“ jest oczywiście odbudowanie Rzeczypospolitej polskiej w pierwotnych jej granicach. Z początkiem roku 1908 ustawy tego towarzystwa polskiego rząd galicyjski oficyalnie uwzględnił, umożliwiając mu dalsze rozwijanie działalności. No, i towarzystwo z tego pełnomocnictwa korzysta, urządzając w pobliżu granicy niemieckiej, w punkcie, gdzie schodzą się trzy cesarstwa i które z tego powodu nazywa się „Dreikaiserecke“, ciągle zebrania, w których uczestniczą Polacy z dzielnic zabranych przez Prusy i Rosyę.

Na tych to zebraniach odbywają się publiczne narady w sprawie odbudowania Polski. Atoli apostolstwo organizacyi „Straży“ nie ogranicza się bynajmniej na Galicyę i kraje sąsiednie — ale z Krakowa przez Rosyę, Niemcy, Francyę i Anglię — sięga aż do Nowego Jorku. Mianowicie w tem amerykańskiem mieście utworzyła się silna organizacya polska, znana bardzo dobrze nowojorskiej policyi. „Straż“, odpowiednio do uzdolnienia, wysyła swoich członków do rozmaitych krajów. A ktokolwiek z niższych warstw ludowych pragnie pójść wyżej, otrzymuje niezawodną od „Straży“ pomoc. Zgodnie z tą agitacyą postępuje ruch wstrzemięźliwości, stworzony przez pewnego krakowskiego uczonego. Ruch ten coraz więcej się wzmaga a i na Górnym Śląsku coraz liczniejszych zdobywa sobie zwolenników, pracując pod niewinnym płaszczykiem wstrzemięźliwości, a dążąc do odbudowania dawnego Królestwa Polskiego.

W przeświadczeniu, że celem urzeczywistnienia tych zamiarów należy przedewszystkiem wzmocnić siły ekonomiczne Polaków, „Straż Polska“ przystąpiła nasamprzód do stworzenia na Górnym Śląsku Banku ludowego. Instytucya ta posiada obecnie już bardzo liczne, na całym Górnym Śląsku rozrzucone filie. Ona więc stanowi tam silną podstawę całego ruchu polskiego. Udzielanie łatwej i taniej pożyczki stworzyło niebawem silny stan rzemieślników i drobnych przemysłowców, którzy obecne przesilenie ekonomiczne z łatwością przetrwali. Wobec tej instytucyi niemczyzna na Górnym Śląsku jest chwilowo bezsilną. Założone bowiem w ostatnim czasie niemieckie banki ludowe w Katowicach i Mysłowicach rozporządzają, w stosunku do polskiego Banku ludowego, skromnymi tylko zasiłkami. Również i inne niemieckie instytucye kredytowe nie zdołają wytrzymać konkurencyi z polskim Bankiem. A więc Niemcy narzuconą przez Polaków walkę o charakterze wyłącznie ekonomicznym mogą tylko odpowiednią bronią zwycięsko prowadzić, t. j. bronią, jaką posiadają Polacy. Toteż — oświadcza dr Weitz — profesor Bernhard, zalecając zakładanie niemieckich instytutów kredytowych na Górnym Śląsku, jedyną możliwą wskazał drogę, aby ekonomicznemu naporowi polskiego żywiołu ostateczną położyć tamę i zagrożony niemiecki stan średni wybawić od zatracenia“.

Jakiż jest sens moralny tego artykułu dra Weitza? Oto ten, że kilku, czy kilkunastu głodnych hakatystów z branży bankowej niema posady i nadaremnie jej szuka; żeby zdobyć dla nich dobre i dobrze płatne posady, dr Weitz rysuje na ścianie dyabła polskiego, daje mu nazwę „Straży Polskiej“, opowiada duby smalone o jej potędze i sile i wzywa ogół niemiecki, złożony z sześćdziesięciu i kilku milionów ludzi, mających za sobą rząd i armię, do walki z drobiazgiem polskim na Górnym Śląsku, nie mającym za sobą nic, prócz tego, co mu dał Pan Bóg, to jest wiarę katolicką i język polski.

Dożyliśmy tego, że patryotyzm jest oszustwem, uprawianem przez ludzi podłych dla zdobywania posad.

Bank przemysłowy dla Galicyi.

Jak już wczoraj donieśliśmy, rokowania w sprawie Banku przemysłowego z grupą ks. Lubomirskiego rozbiły się. Narady trwały przez poniedziałek i wtorek do południa; brali w nich udział: ze strony Wydziału kraj. marszałek hr. Badeni i członek Wydziału kraj. Jahl, ze strony Dolno-austryackiego Tow. Eskontowego dyr. Krasny, oraz ks. Lubomirski imieniem swej grupy. Przedmiotem narad było zorganizowanie dyrekcyi. Ks. Lubomirski przedstawił imieniem swej grupy na dyrektora jako jedynego kandydata, od którego nie chciał odstąpić, p. Wolskiego z Petersburga; Wolski zaś postawił następujące warunki: 60.000 kor. rocznej pensyi, 20.000 kor. gwarantowanej tantyemy, 10 tysięcy kor. na reprezentacyę, jednorazowo 15 tysięcy kor. na przesiedlenie się, dalej, jeśliby kontrakt z nim zerwano przed upływem 3 lat, 80 tysięcy koron odszkodowania, po trzech latach zaś 50.000 koron odprawy. Swoją drogą — za wygórowane to warunki!

Żądania te uznali zastępcy Wydziału kraj. i zastępca Tow. Eskontowego za nadzwyczaj wygórowane i nie pozostające w żadnym stosunku do zakładowego kapitału przedsiębiorstwa i nie przyjęli ich. Z tego powodu rokowania się rozbiły.

Ponieważ zaś ks. Lubomirski postawił przyjęcie kandydatury p. Wolskiego za warunek wstąpienia swej grupy do Banku przemysłowego, stwierdzono protokolarnie, że układy między Wydziałem krajowym i Dolno-austryackiem Tow. Eskontowem z jednej strony, a ks. Lubomirskim z drugiej strony rozbiły się o te wygórowane żądania kandydata grupy Lubomirskiego.

Co Wydział krajowy w tej sprawie zrobi, na razie niewiadomo, pewnem jest tylko, że **sprawa Banku przemysłowego dozna niepożądanej zwłoki.**

Interwiew w niebie.

Znakomity fejletonista „Słowa Polskiego“, p. Klewe, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów dowcipny interwiew w niebie, ktory poniżej przytaczamy:

„Zaraz po przeczytaniu osławionego już oświadczenia J. Eks. hr. Antoniego Wodzickiego w sprawie obchodu grunwaldzkiego zadumałem się trochę nad jego trafnymi argumentami, poczem natychmiast wynająłem dorożkę aeroplanową i poleciałem do nieba na wywiad do Jagiełły, aby słyszeć z ust miarodajnego człowieka, czy podziela zapatrywania ekscelencyi Wodzickiego.

Król Jagiełło leżał właśnie na wygodnej chmurze i dumał o minionych czasach, a może nawet o boju grunwaldzkim, bo był mile uśmiechnięty. Jakiś naiwny aniołek, który otrzymał odemnie suty napiwek, czy nanektarek, zameldował mnie, a król skinął na znak, że mogę się zbliżyć.

Ukłoniłem się i podszedłem do króla, podając mu milcząco numer „Czasu“ z odnośnem oświadczeniem, zakreślonem czerwonym ołówkiem. Król długo czytał i uśmiechał się.

— I cóż? — spytał król, wypuszczając gazetę z rąk.

— Przychodzę spytać, królu, o twoje zdanie w tej sprawie.

Król wyciągnął się i zapatrzył w jeden punkt, podsunąwszy dłonie pod głowę.

— Nie odpowiadasz, królu? Jeden ze świeczników narodu każe nam smucić się raczej, niż radować w rocznicę twego zwycięstwa, a jako motyw podaje, iż nie należy drażnić zaborczych władców.

Król milczał.

— A że teraz nie wiemy, co czynić, smucić się, czy żałować, bo inaczej mówi świecznik narodu, a inaczej „vox populi“, przeto chciałem usłyszeć, co ty na to powiesz, królu?

Król milczał.

— Królu — rzekłem — racz przemówić i oświecić nas, bo pora spóźniona, dorożka aeroplanowa droga, a numer ma iść pod prasę.

Król ocknął się z zadumy, rozchmurzył czoło i rzekł:

— Wracaj i powiedz wielkiemu hrabiemu, ażeby się smucił. Zasię każdy inny niech to czyni, co mu nakazuje głos serca.

— Czy to wszystko?

— A hrabiemu jeszcze powiedz, ażeby nie smucił się ciągle, bo to niezdrowo. Więc niechaj się cieszy i weseli przynajmniej w tych dniach, kiedy przypada rocznica klęsk narodowych. To się podobać będzie zaborczym władcom. Zmieniły się czasy, zmieniła się broń. Kłaniaj się wielkiemu hrabiemu i bywaj zdrów i powiedz mu, że Jagiełło przeprasza go, iż spowodował rocznicę smutku dla niego i jego przyjaciół...“

Nowy Izrael i Joannici.

Są w Rosyi ludzie, którzy walczą z antychrystem. Ten straszny antychryst pokumał się z biurokracyą, duchowieństwem i bogaczami.

Tak mówią Joanici — sektanci rosyjscy. I wierzą w to święcie.

Łatwowierność tych sektantów nie ma granic. Wierzą bowiem — w świętość O. Joana Kronsztadzkiego, który zmarł niezbyt dawno.

Joan Kronsztadzki właściwie nie był protojerejem Joanem Kronsztadzkim, tylko zesłanym z nieba na ziemię prorokiem Ilją, który, zebrawszy dokoła siebie prawdziwie wierzących, miał przygotować ich do rozszerzenia prawdziwej wiary. Po spełnieniu swej misyi zmarł cieleśnie jako Joan Kronsztadzki, a duchowo wstąpił do niebios.

Nadejdzie czas, kiedy prorok Ilja powróci na ziemię, aby bezpośrednio walczyć z antychrystem i zwyciężyć. A wówczas wszyscy, prócz Joanitów, zginą straszną śmiercią i będą osądzeni na sądzie ostatecznym.

Antychryst jest najniebezpieczniejszym dla kobiet. Aby uczynić z nich swe narzędzia, niszczące ludzkość (np. hr. Tarnowska), antychryst używa w tym celu swoich zwolenników, którzy swoją piękną powierzchownością i pieniędzmi uwodzą łatwowierne kobiety, a doprowadziwszy je do upadku, nadają im cechy istoty fatalnej, szkodliwej.

Podczas ciemnej nocy „błogosławieni nauczyciele“ Joanitów zwołują prawdziwie wierzących na „nocne modły“. Przychodzą mężczyźni i kobiety, szczególniej te ostatnie, gdyż podczas takich modłów w towarzystwie prawowiernych mężczyzn antychryst nic im złego wyrządzić nie może. W izbie rozbrzmiewają „śpiewy duchowne“, potem kazania, po których wierni raczą się wódką na chwałę niebios. „Błogosławiony nauczyciel“ staje na środku izby, a wierni ująwszy się za ręce, kręcą się naokoło niego zrazu powoli, później coraz szybciej, szybciej, nakoniec wpadają w prawdziwy szał taneczny. W izbie światło gaśnie i zaczyna się — orgia zmysłów.

MARTON ZÖLDI.

STARY CYGAN*).

— Co wy tam wiecie...

Stary Cygan wzruszył ramionami i popatrzył z lekceważeniem na obu swych towarzyszów niedoli. Mógłby być ich dziadkiem. Taki był stary! Podług aktów sądowych miał siedmdziesiąt pięć lat, naprawdę jednak znalazłoby się ich pewnie jeszcze z jaki tuzin. W kotlince przy drodze leśnej gdzie się urodził, nie prowadzono metryk.

Wygląd miał ogromnie interesujący, mimo więziennej odzieży. Stuletnie burze i upały opaliły mu twarz prawie na czarno, ale błysk oczu pozostał taki, jaki był przed laty. Trzecią część swego żywota przesiedział w więzieniu. I to za same drobnostki. Kradł bowiem tylko tyle, ile koniecznie potrzebował do życia i nie ukradł zapewne więcej od tego, co tak zwany człowiek cywilizowany potrzebuje w ciągu jednego roku. Co pewien czas wędrował do aresztu, ale to nie wywierało na niego zbyt wielkiego wrażenia. Przyjmował takie nieszczęście, jak naprzykład deszcz ulewny, który zmoczył go nieraz bez najmniejszego usprawiedliwionego powodu, a przeciw któremu nie pomoże próżne rezonowanie.

Podług jego zapatrywań kradzież nie była wogóle grzechem. A zresztą — cóż to jest takiego wielkiego kara? Miał humor równie dobry, jak żołądek, a kajdanki trawił, jak świeże masełko.

W tej chwili zajęty był właśnie udowadnianiem swoim towarzyszom, że ostatecznie życie ich nie jest znów tak bardzo przykre.

— Za moich czasów, kiedy to jeszcze były baty i kozioł — to było coś! Sami musieliśmy go ustawiać w podwórzu, a potem dwadzieścia pięć... łup! łup! łup!... A wy co o tem wiecie? Was teraz ani dotknąć nie wolno!

Spojrzał dokoła tryumfalnie, jakby mówił o jakichś bohaterskich czynach i prawił dalej:

— A gdzież jest łańcuch? gdzie kule żelazne? gdzie miesiące o chlebie i wodzie? Ot co? wy mięczaki!...

Wejście dozorcy przerwało rozmowę. Przyniósł czarną tabliczkę i zawiesił ją nad próżnem łóżkiem.

— Oho! Będziemy mieli nowego gościa! — zawołał uradowany stary Cygan.

— Tak — odpowiedział dozorca. — Przyjdzie tu „wielmożny pan“.

Więźniowie wiedzieli, że w zakładzie jest jeden „pan“, ale widzieli go czasem na przechadzce, gdyż, jak każdy, skazany na dłuższą karę, siedział przez pierwszy rok w oddzielnej celi. Teraz zapewne rok się już skończył.

Po chwili wszedł ów pan-więzień. Pozdrowił grzecznie siedzących:

— Dzień dobry!

— Daj go Boże!

Wszyscy trzej powstali. Panom należy się szacunek, nawet wtedy, gdy są w więzieniu. Stary Ihok oglądnął bystro przybysza. Był to tęgi mężczyzna o dużym nosie i ciemno-niebieskich oczach. Czarne, gęste włosy, przystrzyżono mu tuż przy skórze.

— Lepiej tu, niż samemu wielmożny panie? co? — zapytał życzliwie Cygan.

Otrzymał krótką odpowiedź:

— Mnie wszystko jedno!

— No! no! — mruknął Ihok i odsunął się zniechęcony.

Tego wieczora nie rozmawiano ze sobą wcale. Krępowała wszystkich obecność milczącego jegomościa.

Na drugi dzień pozostał stary Cygan sam na sam z panem więźniem. Inni poszli do pracy. Przez chwilę siedzieli obaj, nie mówiąc ani słowa, aż wreszcie Ihok, który był nie tylko gadatliwy, ale i ciekawy, rozpoczął indagacyę i to dość obcesowo:

— Czemże się zbłądziło wielmożny panie?

— Jestem zupełnie niewinny! — odpowiedział spokojnie zapytany.

Stary Cygan wykrzywił twarz w ciekawy grymas i męczył się, aby nie parsknąć śmiechem. Nie był wprawdzie przekonany o nieomylności sędziów, ale też uważał za coś niemożliwego, aby niewinnego skazywano na długoletnie więzienie. On sam siedział już coś sześćdziesiąt razy, lecz żeby niewinnie — nie! to mu się jeszcze nie zdarzyło!

Dał też upust swym przekonaniom.

— Naturalnie, że wielmożny pan jest niewinny. My tu wszyscy niewinni i tylko złym ludziom mamy do zawdzięczenia, że tu siedzimy. Ten Rumun, który śpi koło pana, jest także niewinny. Dostał dziesięć lat za to jedynie, że ojciec nawinął mu się pod siekierę.

Wielmożny więzień nie rozgniewał się na Cygana za jego szyderstwo.

— Mylisz się stary! ja rzeczywiście znalazłem się tu niewinnie!...

Dokończenie nastąpi.

*) Z książki: „Nowele węgierskie“ w tłómaczeniu Czesława Łukaszkiewicza. Nakładem Księgarni Polskiej, B. Połonieckiego we Lwowie, 1910. Warszawa, E. Wende i S-ka.

Tym sposobem Joanici bronią łatwowierne kobiety od antychrysta.

Są tacy „nauczyciele", którzy wędrują od miasta do miasta, nie usiłując tworzyć nowych grup sekciarskich, lecz zadawalniają się zbieraniem datków za swe opowiadania i legendy o Joanie Kronsztadzkim, o antychryście, swych wizyach w Jerozolimie i rozpowiadają również o bliskiem nadaniu ludowi wszystkich gruntów w Rosyi. Są wśród nic specyaliści od wypędzania dyabłów z ciała i leczenia z różnych chorób. Temi specyalnościami zajmują się jednakże i inne sekty w Rosyi.

Jeszcze ciekawszą jest druga sekta w Rosyi, t. z. „Nowy Izrael", która powstała w jesieni r. z. na Kaukazie.

Wszyscy „nowi Izraelici" są braćmi, a majątek, jaki posiadają, jest wspólną własnością.

Ci sektanci uważają kobiety również za wspólną własność. Kto z nich chce żyć z cudzą żoną, córką lub siostrą, nie potrzebuje na to zgody męża, ojca lub brata tych kobiet. Z taką samą łatwością może je porzucić, o ile spostrzeże, że między nim a jego wybraną niema łączności duchowej. Ładna teorya, nieprawdaż?

Sektanci ci uważają małżeństwo kościelne tylko jako narzuconą im przez władzę formalność, nie przywiązując do niej żadnej wagi.

Nauczyciele tej sekty mają prawo, które w średnich wiekach przysługiwało baronom feudalnym. Nie mniej, ni więcej, tylko prawo pierwszej nocy, rozumie się, za zgodą młodych małżonków.

Przed licznem gronem „nowych Izraelitów" staje młoda para narzeczonych w długich białych szatach, z bosemi stopami, aby otrzymać „błogosławieństwo". Nauczyciel odprawia modły, potem namaszcza pewną część ciała narzeczonej mieszaniną kadzidła, oleju i wina, następnie namaszcza swe ciało, daje narzeczonej kubek wina, potem sam pije. Po tem błogosławieństwie, o ile narzeczony zgadza się, „nauczyciel" udaje się z młodą kobietą do swego domu, aby przepędzić z nią — noc poślubną.

Jeżeli narzeczony nie zgadza się na takie wyrzeczenie się swych praw małżeńskich, „nauczyciel" pozostawia ją w spokoju.

Doprawdy, chociaż żyjemy w XX stuleciu, przychodzą na myśl czasy, w których czczono boginię Astarte.

Kobieta demon.

Dalsze zeznania Tarnowskiej.

Wczoraj 15 b. m. przesłuchiwano w dalszym ciągu Tarnowską. Przed gmachem sądowym, tuż przed rozprawą rozegrały się burzliwe sceny, ponieważ prezydent sądu zarządził, aby nie wpuszczano pań do sali rozpraw. Prezydent wzywał w ostatnich dniach kilkakrotnie panie, które przychodziły na rozprawę w olbrzymich kapeluszach i nawzajem sobie przeszkadzały, aby zachowywały się spokojnie i nie przerywały rozprawy; ponieważ wezwania te nie odnosiły skutku, prezydent nie pozwolił wpuszczać ich na salę. Wskutek tego zakazu panie wyprawiały wczoraj awantury przed sądem.

Tarnowska w dalszym ciągu swych zeznań opowiada: W r. 1904 zmarł Borzewski i ja wróciłam do Kijowa. Stahl wyjechał właśnie na wojnę japońską. Wówczas prosiłam męża, aby mi pozwolił zobaczyć się z córką, on jednak odmówił temu. W lecie wyjechałam na wieś, gdzie przyjaciel mego męża, który rok przedtem przedstawił mi Pryłukowa, radził mi, abym udała się do Pryłukowa, jako adwokata, dla uregulowania stosunków z mężem. Napisałam w tej sprawie do Prylukowa i zapowiedziałam, że przybędę do niego. Ale w kilka dni później pokąsał mnie wściekły pies; chorowałam dłuższy czas. Napisałam więc do Prylukowa, że nie mogę przybyć do Moskwy i prosiłam go, aby przyjechał do Kijowa, co on też zrobił. Odwiedziwszy mnie, oświadczył, że w pierwszym rzędzie żąda od swych klientów ślepego posłuszeństwa.

Prylukow udzielił mi różnych rad i wyjechał do Moskwy. W jakiś czas potem brat mój i Stahl wrócili z wojny japońskiej; Stahl był bardzo ciężko chory i dnia 3 stycznia 1905 r. popełnił samobójstwo, ale nie z mojego powodu, tylko dlatego, że żona jego nie chciała się z nim pogodzić. Po ukończeniu procesu z mężem moim wyjechałam z synem i Perierówną do Moskwy, tam jednak nie bawiłam długo. Dowiedziawszy się o śmierci matki, wróciłam do Kijowa, celem uregulowania spraw spadkowych i zwróciłam się o pomoc do Prylukowa. Po załatwieniu tych spraw udałam się z synem, Prylukowem i Perierówną do Rygi. Po kilku dniach powróciłam do Kijowa, aby osiąść tam na stałe. Następnie wyjechałam do swej posiadłości w Otradzie, ale bez Prylukowa. Po jakimś czasie wróciłam znowu do Kijowa i urządziłam sobie mieszkanie, aby przebyć tam jesień i zimę.

Na tem przesłuchanie przerwano.

Co mówi koleżanka Tarnowskiej.

Kilka ciekawych danych, rzucających mały promień światła na przeszłość Tarnowskiej, na jej młodość i na wpływy, jakim wówczas podlegała, zamieszcza warszawski „Kuryer Poranny". Rzecz o tyle bardziej interesująca, że pochodzi z ust dawnej koleżanki Tarnowskiej, z którą razem uczęszczała do instytutu żeńskiego w Kijowie. Koleżanka (obecnie zamężna w Warszawie), czytając sprawozdania z procesu, zalewa się łzami, mówiąc: „Maniunka" niewinna. A dalej jest zdania, że tak Naumow jak Prilukow, wypowiadając dziś swe „liryczne" (zawsze słowa koleżanki Tarnowskiej) zeznania, robią na niej wrażenie, że mówią tak jedynie ze strachu przed wyrokiem, a sami działali wprawdzie pod wpływem Tarnowskiej, ale głównym motywem ich postępków była poprostu męska zazdrość.

Zostawmy dawnej koleżance jej zdanie co do Naumowa i Prilukowa. Na opinię jednak, że „Maniunka niewinna", zgodzić się trudniej, tembardziej, że dalsze opowiadania zbijają ten prawdziwie kobiecy wyrok.

Hrabia O'Rourke — mówi koleżanka — mieszkał w Kijowie, nie prowadząc domu otwartego. „Maniunka" już w szkole odznaczała się wyjątkowemi zdolnościami, zwłaszcza do języków, znając doskonale: francuski, niemiecki i angielski tak dalece, że zawstydzała nawet profesorów. Raz zdarzyło się, że zadała profesorowi swemu zagadkę francuską, a profesor nawet tekstu jej nie rozumiał, tem mniej rozwiązać jej nie potrafił, co wśród komisyi egzaminacyjnej wielką obudziło wesołość.

Ważnym epizodem w jej życiu była dłuższa znajomość z pannami Katią i Wierą Żukownemi. Ojciec ich, bogaty właściciel ziemski z Besarabii, umarł nagle, pozostawiwszy kolosalną fortunę około 20 milionów rubli.

W ręku dwóch, zbyt wcześnie upełnoletnionych panien, bajeczna fortuna stopniała w niezbyt długim czasie. Zaczęło się od zbałamucenia starszej z nich przez opiekuna... Potem obydwie wyjechały do Monachium i do Włoch — niby dla kształcenia się w malarstwie. Wróciwszy po trzech latach, bardziej zepsute niż artystycznie wykształcone, otwarły dom w Kijowie. Działy się tam rzeczy z tysiąca i jednej nocy. Luksus niebywały, krocie na kaprysy i fatałaszki. Wszystko w akompaniamencie szalonego pijaństwa i orgij. Raz podniecona trunkiem jedna z sióstr rozbiła meble, sprzęty, szkła i porcelanę w znacznej części apartamentu. I potem uciekła do jednego ze znajomych. Ostatecznie, straciwszy fortunę, Wiera dostała obłędu, Katia podobno się otruła.

Wszystkiego tego świadkiem była Tarnowska, choć — jak zapewnia koleżanka — nie uczestniczyła w orgiach. Ale patrzyła własnemi oczyma na ten zbytek bezmyślny i prawie dziki, na przelewanie się milionów przez gardła i kieszenie szajki wyzyskiwaczów, rozpustników i rozpustnic. Widziała ten świat bezmyślnego marnotrawstwa i kału, wyuzdania bez miary, ekscentryczności nienormowanej kulturą i poczuciem pewnej estetyki. Nie mogło to przejść bez wrażenia na młody i wrażliwy umysł.

A jednak wyszła za mąż z prawdziwej skłonności i to wzajemnej. Przez cztery lata małżeństwo żyło w zgodzie. Wina — zdaniem koleżanki — rozejścia się leży niepodzielnie na mężu, który pogrążył się w rozpustę, sprowadzał do domu szansonetki i baletnice z kabaretów, aż nareszcie przemurował dom na dwie części.

Wtedy to, mniema płacząca nad Tarnowską koleżanka, nastąpił w umyśle ofiary przełom. Opanowała ją myśl zemsty nad całym rodzajem męskim. I tą myślą, tą manią, tą zemstą spowodowaną, wabiła w sieci jednego mężczyznę po drugim...

Zostawmy tę logikę płaczącej nad Tarnowską koleżance, przyczem jednak zadziwiać musi, że właśnie nad tym, który ten „przełom" w jej umyśle spowodował, zemścić się nie umiała, mąż jej bowiem żyje i podobno bawi się w dalszym ciągu...

Czy Tarnowska była piękna?

Na to koleżanka odpowiada: piękną, we właściwem znaczeniu tego słowa, nie była. Ale posiadała wdzięk i czar, wykwint i rozum, którymi umiała podbijać.

I jak widzimy, podbijała...

Z KRAJU.

Z Wieliczki. W korespondencyi poprzedniej miałem zamiar wyliczyć wszystkie Towarzystwa, istniejące w Wieliczce i po kolei je scharakteryzować. Związków tych, jak na ilość mieszkańców, mamy dużo. Przeważnie jedni i ci sami ludzie należą do nich i rozwijają w niektórych zwłaszcza gorliwą i korzystną działalność. Na razie, z braku czasu, nie mogę zająć się niemi i odkładam to na później. Nie podobna mi jednak już teraz nie wspomnieć o dwóch towarzystwach. Jedno z nich to towarzystwo automobilowe Kraków-Wieliczka, które odznacza się tem, że od kilku tygodni wozy nigdy się nie spaźniają, gumy na kołach nie pękają, a w jazdach nigdy przerwy nie ma. Jest to jednem słowem idealne urządzenie. Wprawdzie przyczyną tych dodatnich objawów jest to, że już od kilku tygodni wozy — wcale nie kursują, ale to przecież nic nie szkodzi. Drugim Związkiem jest miejscowe Koło Tow. Szkoły Lud. Związek ten ma ogromne cele i zadania, u nas szczególnie odznacza się tem, że — nie istnieje. *K. S.*

Z Tarnowa. (*Z sali rozpraw. — Z „Sokoła"*). Pierwsza kadencya przysięgłych ukończyła się w sobotę czterodniową rozprawą przeciwko pięciu wieśniakom z Rożniat, oskarżonym o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie dziada wiejskiego Klemensa Mazura. Inspiratorami zbrodni mieli być wójt Wojciech Dydo i asesor gminny Jakób Sokalski, wykonawcami: 21-letni Piotr Piątek i 18-letni Roman Cioch. Piąty oskarżony Jan Panek, gminny oglądacz zwłok, odpowiadał znów za zatajenie zbrodni przez poświadczenie śmierci naturalnej u Mazura. Zajście miało miejsce dnia 13 listopada ubiegłego roku. — Gdy na chrzcinach u Ciocha zebrali się wszyscy gospodarze wiejscy, rozkazali wójt Dydo i asesor Sokalski Piątkowi pijanego Mazura z chaty wyrzucić i „obić", gdyż żywili do niego rzekomo nienawiść z tego powodu, że zeznawał on jako świadek w pewnym procesie na szkodę gminy. Kołem, który mu Cioch podał, uderzył też posłuszny Piątek Mazura tak silnie w głowę, że ten tej samej nocy zmarł. Na życzenie wójta wydał wtedy Panek poświadczenie, że Mazur zmarł śmiercią naturalną wskutek zamarznięcia i kazał go pogrzebać. Gdy jednak po wsi rozeszła się wieść, że „urzędnicy gminne zabili Mazura", przybyła do wsi żandarmerya i spowodowała sekcyę zwłok, która wykazała śmierć z powodu pęknięcia czaszki. Do rozprawy powołano przeszło 30 świadków. Zeznania ich jednak były wątpliwe i nie jasne. Werdykt przysięgłych uwolnił Dydę, Ciocha i Panka od odpowiedzialności sądowej, a Piątka i Sokalskiego skazał trybunał przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności łagodzących, pierwszego na 3 miesiące, a drugiego na 10 dni ścisłego aresztu. Oskarżał prok. dr Rasp, bronili dr Goldhammer, Borgenicht, Skowroński i Pflugeisen. Rozprawa budziła ogólne zainteresowanie w mieście; sala była tak przepełniona słuchaczami, że przewodniczący trybunału radca Maryniarczyk był zmuszony zarządzić wstęp tylko za okazaniem biletów.

Pieszą wycieczkę do Wojnicza urządziła sobie ubiegłej niedzieli pod przew. naczelnika Długopolskiego drużyna tutejszego „Sokoła", składająca się z 26 osób. Z pieśnią na ustach przybyli druhowie do Wojnicza, gdzie oczekiwała na nich drużyna tamtejsza. Po przywitaniu i odpoczynku w „Sokole" przerobili wszyscy druhowie wspólne ćwiczenie zlotowe, a wieczór już zapadał, gdy tarnowscy Sokoli wracali śpiewając do domu. — Komisya zabawowa tutejszego „Sokoła" pod przew. prof. Wierzbickiego uchwaliła cały szereg urządzeń w czasie aż do zlotu, z których dochód ma być przeznaczony na pokrycie kosztów zlotu grunwaldzkiego, a mianowicie: dnia 2 kwietnia b. r. odbędzie się dla członków „Sokoła", gości i delegatów wspólne tradycyjne „Święcone", a 3 i 4 kwietnia odegrają amatorzy obraz historyczny Bełcikowskiego pt.: „Przekupka warszawska". Reżyseryą zajmuje się druh Dutkiewicz; kostyumy jak i dekoracye są już prawie przygotowane. Nadto urządza „Sokół" dnia 10 kwietnia wielki kiermasz wiosenny, na którego program złoży się cały szereg nowych u nas jeszcze dotąd nie widzianych pomysłów, a dnia 5 czerwca b. r. festyn grunwaldzki, połączony z ćwiczeniami zlotowemi, loteryą artystyczną i wieloma niespodziankami.

Pożary w kraju. W sobotę straszny pożar nawiedził wieś Pustomyty. W przeciągu półtorej godziny spaliły się 62 zagrody wraz ze stodołami i chlewami, w wielu zagrodach nawet piwnice z ziemniakami nie ocalały. Ratunek był niemożliwy. Licząc z dziećmi, blisko 300 osób jest pozbawionych dachu i pożywienia. W Rybotyczach koło Dobromila powstał pożar w niedzielę rano i zniszczył prawie całe miasteczko. Silny wiatr utrudniał ratunek, w przeciągu trzech godzin spaliło się kilkadziesiąt domów i zabudowań. Wiele rodzin zostało bez dachu nad głową.

Organizacya kredytu rękodzielniczego. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj rozpoczęły się w instytucie technologicznym konferencye w sprawie organizacyi kredytu rękodzielniczego. Biorą w nich udział przemysłowcy, reprezentanci ministerstwa robót publicznych i przedstawiciele organizacyj robotniczych. — Przewodniczył wicepr. Izby Baczewski, a potem p. r. Sołtyński. Referent r. Weygart przedstawił plany ministerstwa, poczem sekretarz ministeryalny Wahring przedstawił zasady, na jakich opiera ministerstwo tworzenie organizacyj rękodzielniczych.

Trup zamknięty w mieszkaniu. Ze Lwowa donoszą: W domu przy ul. Łyczakowskiej l. 97 zajmował od dziesięciu lat na I piętrze mały pokój czeladnik szewski Jan Zgura, liczący 59 lat. Do ostatnich niemal dni pracował przy warsztacie. Przed tygodniem jeszcze go widziano, przyczem skarżył się, że jest chory i uda się do szpitala. Wobec tego nikt z domowników nie dziwił się, że mieszkanie jego od kilku dni zamknięte, a okna zasłonięte. Dopiero wczoraj dowiedziano się, że Zgura nie leży w szpitalu i domyślano się, że zaszło jakieś nieszczęście. Zawiadomiono więc ekspozyturę policyjną na Łyczakowie. — Wybrał się na miejsce ajent z policyantem i z ślusarzem. Niezwykły ten widok zaalarmował wszystkich domowników. Gdy otworzono drzwi, wydobył się z mieszkania straszny fetor, który zatruł powietrze na całym dziedzińcu; musiano czempredzej drzwi zamknąć. Na łóżku w pozycyi siedzącej spostrzeżono zwłoki Zgury z papierosem w skostniałej ręce. Drzwi otwarto o godzinie 2 po południu, a zwłoki zabrano do kostnicy dopiero o godzinie 5-tej. Przez ten czas kolportowano rozmaite domysły na temat śmierci steranego pracą rękodzielnika. Lekarz stwierdził śmierć nagłą, ale naturalną i orzekł, że ś. p. Zgura umarł przed 5 dniami.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert kwartetu Marteau-Becker. W ostatnich paru latach wzrosła znacznie liczba koncertowych zespołów kwartetowych, a wzrost ten jest bardzo dodatnim objawem. Wirtuozostwo szczególnie na fortepianie i na skrzypcach przeszło już w rodzaj maniactwa i doprowadziło wprost do obrzydzenia estrady koncertowej. Zespół kwartetowy nigdy nie może przejść w bezduszną wirtuozeryę — bo tu nie jeden, ale czterech składa się na interpretacyę dzieł muzycznych, których istotą i treścią jest muzyka w swoim zupełnie odrębnym i typowym rodzaju. Do pokonania tych trudności potrzeba wprawdzie mistrzów pod względem technicznym i muzykalnym, ale nigdzie miejsca nie ma na wirtuozeryę.

Zaletą tych zespołów jest ich różność pod względem dźwiękowym i stylowym, a pochodzi ona po największej części od prowadzącego, którym jest pierwszy skrzypek. Publiczność krakowska zna kwartet czeski, kwartet Ondrziczka, kwartet paryski, brukselski a w końcu poznała wczoraj kwartet Marteau. Każdy z nich przedstawia się na bardzo niezwykłej wysokości artystycznej jako odrębny typ. W kwartecie Marteau uderza przedewszystkiem wyjątkowa jednolitość dźwiękowa, świadcząca, że przedstawiciel obecnie najlepszej szkoły, jakim jest Marteau jako skrzypek, umiał zrównać te cztery smyczki w instrument jeden, o wzorowej równości na całej skali. — Tych jednolitych dźwięków od największej siły do najpowiewniejszego pianissima, nie ma żaden zespół ale też świetna ta zaleta ma i swój cień — a tym jest pewne skrępowanie temperamentu. Toteż kwartet Marteau, górując w niejednem, ustępuje innym pod względem werwy. Kwartet wczorajszy osiągnął sukces wielki w pełnej sali, u publiczności, która nie tylko słuchać, ale i trafnie ocenić umie.

Z trzech kwartetów: Schumana, Beethovena, Haydna, świetnie wykonanych, pierwszeństwo należy się ostatniemu.

Dobiegamy, a raczej dobiegliśmy do końca sezonu, bardzo obfitego.

Ostatnim koncertem w piątek najbliższy będzie występ panny Skwirczyńskiej — pianistki, która poraz pierwszy zaprezentuje się w Krakowie.

Młoda ta artystka, Krakowianka, która po bardzo sumiennych studyach stale zamieszkała w Paryżu — umiała zdobyć tamże stanowisko bardzo zaszczytne. Jej występ zgromadzi bez wątpienia nie tylko tych, którzy się tym talentem interesują, ale równie szeroką publiczność. *Poraj.*

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „Wesele za czasów rewolucyi".
Czwartek: „Fryderyk Wielki".
Piątek: „Wesele za czasów rewolucyi".
Sobota: „Dzieje Oresteса".

Repertuar teatru ludowego:

Środa: „Mąż o dwóch żonach".
Czwartek: „Ona i jej mąż".
Piątek: „Nitouche".
Sobota: Benefis p. Poleńskiego „Król walca".

Co słychać w mieście?

Strejk masarzy w Krakowie.

Sytuacya dzisiaj się jeszcze zaostrzyła. Ani majstrowie, ani czeladź nie chce ustąpić, ba, czeladź groziła nawet, że w razie niespełnienia jej żądań w krótkim czasie wywoła strejk czeladzi rzeźniczej, która stanie przy ich boku w walce. Krok ten uważamy za wysoce niewłaściwy, bo strejk czeladzi rzeźniczej odbije się tylko na szerokiej publiczności, która niewiadomo za co i dlaczego ma cierpieć na tem, że pp. rzeźnicy solidaryzują się z masarzami. I mamy nadzieję, że do tego nie przyjdzie, że rozważniejsi rzeźniccy czeladnicy nie dopuszczą do tego kroku.

Czeladź masarska ogłosiła wczoraj w „Głosie Narodu" komunikat, w którym twierdzi, że „w całym Krakowie jest zaledwie jeden czeladnik masarski, kierownik największej krakowskiej fabryki wędlin, który pobiera 200 koron miesięcznej pensyi; reszta, koło 60 czeladzi, otrzymuje przeciętnie 60 koron miesięcznego wynagrodzenia. Mimo tego czeladź podwyżki płac nie żąda. Niezgodne z prawdą jest też twierdzenie, jakoby we Lwowie i we Wiedniu płace były niższe". Dalej twierdzi, że „w żadnej krakowskiej pracowni masarskiej niema pięciokrotnego wypoczynku w ciągu dnia, ale jest tylko dwukrotny wypoczynek po pół godziny na śniadanie i obiad — o ile nie pracuje czeladź w rzeźni, gdzie niema zupełnie wypoczynku; zaś co do liczby uczniów stosunki w Krakowie są wręcz niemożliwe".

Rokowania czeladzi z majstrami nie doprowadziły do rezultatu, więc dzisiaj prowadził rokowania ugodowe inspektor przemysłowy Kremer ze starszym cechu p. Wajdą. Na razie do ugody nie doszło. Strejk więc trwa dalej, ale w mieście tego zupełnie nie czuć. W pracowniach masarskich praca wre dalej, wędlin nie brak.

Z Cechu masarzy otrzymujemy następujący komunikat:

Krakowscy majstrowie masarscy zawiadamiają Szanowną Publiczność, iż rozszerzane wieści, jakoby z powodu strejku czeladzi masarskiej groził brak wędlin na Święta Wielkanocne, są zupełnie bezpodstawne. Zapewnić możemy, że fabryki nasze i pracownie masarskie mają aż nadto wystarczające zapasy wyborowych wędlin świątecznych wszelkiego gatunku od najwykwintniejszych szynek wieprzowych do słynnych krakowskich kiełbas. Ceny artykułów naszych nie zamierzamy też bynajmniej podwyższać i prosimy Szanowną Publiczność o zachowanie nam swego cennego zaufania i nie popieranie obcej konkurencyi, usiłującej wyzyskać obecne położenie. *Krakowscy majstrowie masarscy.*

Pomnik Kościuszki na Rynku. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi IV. Obradowano nad oddaniem miejsca pod budowę pomnika Tadeusza Kościuszki. Sekcya oświadczyła się za oddaniem pod pomnik miejsca na Rynku głównym na osi linii od Sukiennic ku ul. Szewskiej.

Komisya archiwalna na onegdajszem posiedzeniu powzięła rezolucyę, aby ściśle wykonywano rozporządzenia prezydyum miasta w sprawie ochrony zabytków, wykopywanych przy robotach ziemnych na miejskich gruntach, aby te zabytki oddawane były przez przedsiębiorców robót do zbiorów pamiątek miejskich przy archiwum, a nie przechodziły w ręce osób prywatnych. Następnie komisya przyjęła sprawozdanie z czynności dyrekcyi archiwum za r. 1909 z uznaniem do wiadomości i wybrała referentem na Radę radcę Ponikłę.

Wskutek tego, że po przyłączeniu do Krakowa gmin sąsiednich archiwa ich oddane będą miastu i włączone do archiwum aktów dawnych, komisya postanowiła domagać się kredytu 500 koron na pomieszczenie, uporządkowanie i przeniesienie archiwaliów do archiwum.

W końcu komisya zgodziła się jednomyślnie, aby na setną rocznicę utworzenia Rzeczypospolitej krakowskiej, przypadającą w r. 1915, wydać materyały do historyi tej Rzeczypospolitej, w pierwszym rzędzie dyaryusze sejmowe zgromadzenia reprezentantów i w tym celu wejść w porozumienie z komisyą do historyi porozbiorowej Polski w Akademii Umiejętności i w najkrótszym czasie przedłożyć Radzie m. odpowiednie wnioski.

Z Muzeum Narodowego. Muzeum Narodowe otrzymało w darze od p. Simmlerowej z Warszawy szereg studyów i szkiców po ś. p. jej mężu Józefie. Józef Simmler ur. 1823 r., kształcił się początkowo w warszawskiej Szkole Szt. P., później w Monachium, Dreźnie i Paryżu, poczem rozwinął w Warszawie bogatą artystyczną działalność. Umarł w r. 1868. Malował portrety, obrazy historyczne i religijne; z dzieł jego najpopularniejszym jest „Śmierć Barbary Radziwiłłówney". Krakowskie Muzeum posiada jeden jego obraz „Kozaka z papugą". Otrzymana kollekcya szkiców, uzupełniona szeregiem fotografii, daje dokładne pojęcie o całej twórczości i rozwoju tego malarza, a przytem rzuca ciekawe światło na sposób pracy owoczesnych artystów, na ważny ów okres w dziejach naszej sztuki. Cenny ten dar znalazł pomieszczenie w osobnym wiatraku i od niedzieli dostępny jest dla publiczności.

Bociany już się pokazały w Krakowie. Pierwszą oznaką ich powrotu jest wiosenny iście czas, jaki mamy od kilku dni; drugą fakt, że wczoraj w samym Krakowie urodziło się 24 dzieci. Bociany widać nie próżnują.

Sędziowie a pragmatyka. Onegdaj odbyło się zgromadzenie krakowskiej sekcyi ogólno austr. zjednoczenia sędziów. Obradowano nad sądowym projektem pragmatyki służbowej. W dyskusyi żądano, by stan sędziowski wyłączono z pod postanowień pragmatyki ogólnej, ze względu na konieczną samodzielność i ustawami zasadniczemi zagwarantowaną niezależność stanu sędziowskiego. Domagano się również polepszenia bytu urzędników sędziowskich. Przytem podnoszono ogromne przeciążenie pracą urzędników sędziowskich, co uniemożliwia im należyte wypełnianie obowiązków. W sprawie wyłączenia stanu sędziowskiego z postanowień pragmatyki uda się w najbliższą sobotę do ministra sprawiedliwości deputacya wszystkich sędziowskich towarzystw w Austryi.

Ze sportu. W Krakowie zawiązał się syonistyczny klub footbalistów p. n. „Makabeusze". W niedzielę spróbowali oni swych sił w matchu trainingowym z „Cracovią I." Zwycięstwo przypadło oczywiście „Cracovii" w stosunku 8:0. Tłumy publiczności przypatrywały się temu trainingowi na błoniach. Należy jednak zwrócić członkom „Cracovii" uwagę, iż podczas gry z najsłabszym nawet przeciwnikiem powinno się grać z pewną kurtoazyą bez tak widocznego lekceważenia, jak to miało miejsce w niedzielę. A już niedopuszczalnem jest, aby kapitan klubu w czasie gry robił głośno szydercze uwagi i rzucał nieudałe często dowcipy pod adresem przeciwników.

Chleb potaniał — ale nie w Krakowie. Łagodny przebieg zimy i wczesna wiosna wywołały dobroczynny skutek. Stan zasiewów jest tak korzystnym, że na rynku zbożowym ceny zboża i mąki spadają od wielu tygodni coraz bardziej. Pocieszający ten objaw powinien wyjść na korzyść publiczności, która przez tak długi czas płaciła za chleb prawdziwie aptekarskie ceny. W Wiedniu prześcignęła się obecnie fabryki chleba w powiększaniu wagi chleba. Olbrzymia piekarnia robotnicza „Hammerwerke" w Szwechacie pod Wiedniem powiększyła np. chleb, kosztujący 45 halerzy, o ćwierć kilograma wagi!

Natomiast u nas w Krakowie piekarze ani nie myślą o zniżeniu cen chleba. Podwyżka cen zboża i mąki jest dla piekarzy krakowskich pożądaną sposobnością dla podwyższenia cen pieczywa. Natomiast zniżka cen zboża i mąki pozostawia tych panów niewzruszonymi: zboże jest tanie, ale chleb w Krakowie jest dalej drogi!

Ostrzeżenie w sprawie dochodowych przedsiębiorstw i wydawnictw T. S. L. ogłasza Zarząd główny T. S. L., i w tej drodze zwraca się do wszystkich kupców, przemysłowców i wydawców z prośbą, by wszelkie artykuły, które opodatkowują na rzecz T. S. L., przeznaczając część ich dochodu na cele T. S. L., bezwarunkowo zgłaszali poprzednio do Zarządu głównego w Krakowie. Wobec interesantów, nie stosujących się do tego bezwarunkowego wymagania Zarządu głównego T. S. L., stosowane będą środki prawne, mogące pociągnąć za sobą odpowiedzialność karną. Zarząd główny T. S. L. uprasza P. T. Publiczność, by w interesie instytucyi narodowej raczyła w tym względzie ściśle kontrolować wszelkie nabywane towary i artykuły zaopatrzone firmą T. S. L., a w wypadkach wątpliwych zasięgać informacyi w biurze Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska 15.

Resursa urzędnicza urządzać będzie w czwartki i soboty „Pogadanki artystyczne", składające się z prelekcyi na temat historyi sztuki scenicznej, jej rozwoju, podziału i t. p., przyczem prelegent zapozna słuchaczy ze sposobami charakteryzacyi scenicznej, tworzeniem kreacyj typowych oraz ich charakterystycznemi znamionami, właściwościami dykcyi i mimiki scenicznej i t. d. Najbliższa taka pogadanka na temat „Scena amatorska i jej cele" (p. S. Stradiot) odbędzie się we czwartek d. 17 bm. o godz. wpół do 8-ej wieczorem. Dla członków „Kółka amator." i gości przez nich wprowadzonych wstęp wolny.

Zwalczanie pornografii. Niedawno powstałe koło krakowskie Tow. im. Piotra Skargi zawiązało celem zwalczania pornografii w łonie swem „sekcyę antipornograficzną". Pierwsze posiedzenie tej sekcyi odbędzie w sali posiedzeń Arcybractwa miłosierdzia na I. p. przy ul. Siennej l. 5 w piątek d. 18 b. m. o godz. 5 popoł.

Stow. polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" odbędzie dnia 20 b. m. o godz. 3 popoł. zwyczajne walne zgromadzenie w lokalu przy ul. św. Jana l. 2, II. p.

Kradzieże wielkanocne już się zaczynają ponawiać. 16-letni Teofil Wietrzyk chciał się wczoraj zaopatrzyć w jaja na święta i skradł na Rynku jakiejś babie jaj całą kopę. Przytrzymano go i aresztowano.

List gończy. Ministerstwo sprawiedliwości w Brukseli rozpisało listy gończe za 33-letnim Antonim Juliuszem Hockiem, który skradł tam 18.000 franków i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Kwietniowa kadencya przysięgłych rozpocznie się dnia 1 kwietnia.

Z sali sądowej. Pod przew. r. Trzaskowskiego rozpatrywał wczoraj trybunał zwyczajny sprawę Franciszka Mrozickiego, 37-letniego pokątnego pisarza, oskarżonego o zgwałcenie 6-letniej dziewczynki A. R. Zbydlęcone indywiduum nabawiło prócz tego dziecko wstrętnej, prawie nieuleczalnej choroby. Po przesłuchaniu świadków trybunał skazał Mrozickiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Przed tymsamym trybunałem zasiadł włóczęga Stanisław Wojtaszek, oskarżony o włamanie się do mieszkania Rozalii Frauenwirth, gdzie skradł parę sztuk garderoby. Za nałogową kradzież skazał go trybunał na 5 lat ciężkiego więzienia.

Pobożni oszuści. 24-letni Wojciech Motyka i 30-letni Walenty Laskowski chodzili od pewnego czasu po Krakowie i naciągali łatwowierne służące i wyrobnice. Udawali, że zbierają pieniądze na budowę kościoła w Sromowcach niżnych; pod tym pretekstem sprzedawali dewocyonalia, ale w ten sposób, że brali po 2 korony zaliczki i wystawiali kwit na kartce z projektem kościoła, a kupioną rzecz obiecywali przysłać. Gdy jednak znikli, ofiarodawca nie oglądał ani ich, ani zamówionych dewocyonaliów. Wreszcie ludziska się spostrzegli i donieśli o wszystkiem policyi, która za oszustami wszczęła dochodzenia, na razie bezskuteczne.

Z kroniki żałobnej.

Marya z Jordanów Dobrzyńska w 83 roku życia zmarła w Tarnowie.

Samobójstwo profesora uniwersytetu.

Dzisiaj po południu o godzinie 2 zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Pańską l. 6, gdzie w bólach śmiertelnych wił się otruty profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Adam Bochenek.

Na miejsce przybyli zaraz docent dr. Mięsowicz i w stanie bardzo groźnym przewieziono dra Bochenka do kliniki chorób wewnętrznych.

Jak wieść niesie, dr Bochenek sam się otruł. Szczegółów na razie nie mogliśmy stwierdzić.

Do chorego zawezwano do domu jeszcze księdza. Czy się wyspowiadał — niewiadomo.

Jak nam w ostatniej chwili donoszą, **stan chorego jest bardzo groźny.**

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prezes dr Głąbiński wyraził zadowolenie, że posłowie licznie przybyli do Wiednia, zaznaczył jednak, że nie może się wstrzymać od ubolewania, iż zwyczajnie frekwencya posłów w Wiedniu jest słabą; wzywa więc stanowczo posłów, aby stale podczas posiedzeń parlamentu i komisyj przebywali w Wiedniu, a w razie stanowczej przeszkody postarali się o urlop w prezydyum Koła.

Następnie oświadczył dr Głąbiński: Wobec pogłosek dzienników, interpretujących mylnie nasze ostatnie przemówienie w Izbie, stwierdzam, że zgodnie z wolą Koła i komisyi parlamentarnej zajęliśmy rzeczowe i krytyczne stanowisko wobec finansowego przedłożenia rządu. Stanowisko to jednak wcale nie oznacza, jakobyśmy występować chcieli przeciw osobom ministrów polskich. Prezydyum miało sposobność już dawniej we właściwem miejscu zaznaczyć, że przeciw ministrom polskim nie występuje i zmiany ich nie żąda, a krążące w tej sprawie pogłoski i plotki nie mają realnej podstawy.

Przystąpiono do omówienia stanowiska, jakie Koło ma zająć w sprawie porządku dziennego Izby. W sprawie ustawy o opiłstwie postanowiono domagać się, aby szynki były w niedzielę bezwarunkowo zamknięte. Po dyskusyi na wniosek Staniszewskiego uchwalono w sprawie kongresu amerykańskiego, aby prezydyum Koła porozumiało się z decydującymi czynnikami w kraju (z marszałkiem), co do sprawy wzięcia udziału w tym kongresie. Co do wyrobu obuwia przez więźniów w zakładach karnych, postanowiono poruczyć prezydyum Koła, aby wystąpiło przeciw takiemu robieniu konkurencyi drobnym przemysłowcom.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Izba posłów obradowała wczoraj nad przedłożeniem o włoskim fakultecie prawniczym. Minister oświaty Stürgkh przemawiał za utworzeniem fakultetu, który już przez szereg lat istniał.

Pos. Gostincar oświadczył, że południowi Słowianie nie sprzeciwiają się żądaniu założenia uniwersytetu włoskiego, żądają jednak także uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie. Pos. Prokes domagał się utworzenia drugiego uniwersytetu czeskiego w Bernie. Pos. Welich omawiał przyczyny, dla których jest za utworzeniem uniwersytetu ruskiego we Lwowie, oraz uniwersytetu słoweńskiego i drugiego czeskiego.

Po wyborze mowców generalnych obrady przerwano, poczem kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym w sprawie katastrofy kolejowej pod Uberaklem. Po przemowie p. Zahradnika obrady przerwano.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby odczytano pismo sądu pow. w Krakowie o wydanie posła Jachowicza za obrazę czci. Pos. Tomaszewski zgłosił wniosek o zmianę ustawy z 1866 roku o sądach przemysłowych. Posiedzenie trwa dalej.

Deputacya krakowskiej Izby rękodzielniczej.

Wiedeń. Bawi tu deputacya krakowskiej Izby rękodzielniczej z prezesem Kosobuckim na czele, w sprawie budowy Domu rękodzielniczego.

Deputacya czyni starania u rządu o przyznanie subwencyi na budowę Domu rękodzielniczego w Krakowie.

Skrócenie sędziowskiej służby przygotowawczej.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi sądowej poseł Kuryłowicz polecił przedłożenie, dotyczące skrócenia sędziowskiej służby przygotowawczej w Galicyi, Dalmacyi i Pobrzeżu. Szef sekcyi Sihauer oświadczył, że wiele miejsc sędziowskich w Galicyi, Dalmacyi i Pobrzeżu nie może być obsadzonych z powodu braku kompetentów. — Przez skrócenie służby przygotowawczej nie obniży się jakość stanu sędziowskiego, bo tylko tędy i pilni kandydaci przed upływem trzech lat przypuszczeni będą do egzaminu sędziowskiego, wymagania zaś przy egzaminie mogą być podwyższone. Poczynione już w r. 1898 doświadczenia okazały się korzystne. Posłowie Ofner i Walner oświadczyli się za zniesieniem elaboratów domowych. Skrócona na dwa lata praktyka sądowa nie tylko dla tych trzech okręgów, ale w całem państwie nadaje się do dyskusyi.

Telegramy „Nowin".

Nowy przywódca chrześcijańsko-społecznych.

Wiedeń. W ratuszu odbyło się wczoraj posiedzenie wspólne Związku chrześcijańsko-społecznego posłów sejmowych, do Rady państwa i członków Rady miejskiej, na którem wybrano ks. Lichtensteina przywódcą partyi.

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. Śledztwo w sprawie Hofrichtera dobiega końca. Rezultaty są dla obwinionego bardzo niekorzystne. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie z końcem kwietnia.

Wczoraj aresztowano więziennego profosa, który przemycał listy Hofrichtera do rodziny.

Aresztowana onegdaj w Zagrzebiu Marjanowiczowa została wypuszczona na wolność. Ze sprawą Hofrichtera nie miała ona związku.

O reformę wyborczą w Prusach.

Berlin. Wczoraj odbyło się tu 48 zgromadzeń protestujących przeciw reformie wyborczej. Policya trzymała się zdaleka. Na prowincyi jednak przyszło do krwawych starć z policyą.

Skandal likwidacyjny.

Paryż. W sprawie Duesa, który przy likwidacyi kościelnych majątków popełnił millonowe oszustwa, oświadczył prezydent gabinetu Briand w Izbie deputowanych, że przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność i żąda zupełnej aprobaty swego postępowania od Izby. Zaznaczył on, że on zorganizował kontrolę, która wyjawiła machinacye Duesa. Izba po dłuższej dyskusyi wyraziła rządowi votum zaufania.

Strajk kolejowy w Ameryce.

Chicago. Prezydent Związku palaczy i maszynistów kolejowych ogłasza, że na liniach kolejowych między Chicago a wybrzeżem Oceanu Spokojnego cały personal obsługujący lokomotywy rozpocznie strajk. — Prawdopodobnie zastrajkuje 25.000 maszynistów na 47 liniach kolei o długości 150.000 mil angielskich, tak, że cały ruch osobowy i towarowy będzie musiał być na nich wstrzymany.

Chicago. Strejk maszynistów kolejowych udało się zażegnać.

ZE ŚWIATA

Krwawe zajścia w Ruszczuku. Z Ruszczuku donoszą o starciu między wojskiem a tłumem, który chciał uwolnić z policyi uwięzioną tam Turczynkę. Turczynka ta wbrew woli rodziców poślubiła była Bułgara.

Tłum rzucał na wojsko kamieniami i strzelał. Wojsko odpowiedziało salwą w powietrze. Gdy jenerał Dimitrjew został raniony kamieniem, wojsko strzeliło w tłum, przyczem 17 osób zabito, a 32 raniono.

Przed domem generała Dimitrjewa urządził tłum demonstracyę, rozwijał czarne chorągwie i wybił wiele szyb. Turczynka, z powodu której przyszło do zajść, uciekła, jak słychać, do Rumunii.

Za nadesłaniem kwoty
33 halerzy
znaczkami pocztowemi, wysyła
Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708,
Grę narodową dla dzieci, młodzieży i starszych osób p. n.

„LECH“

ułożoną przez J. Chociszewskiego. Wydanie VI. GRA TA ZOSTAŁA PRZEZ PRUSAKÓW ZAKAZANĄ. W tejże księgarni można nabyć po tejże cenie 33 hal. z przesyłką jeszcze następujące Gry:

1) **Niebo**, gra bardzo wesoła i pouczająca dla kółek towarzyskich.
2) **Podróż po ziemiach polskich.**
3) **Zwierzyniec.** 55

Drobne Ogłoszenia
za 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

ZDOLNY
pomocnik biurowy
władający językiem polskim i niemieckim znajdzie umieszczenie zaraz w fabryce masarskiej 351
JÓZEFA BIALIKA
w Krakowie, ul. Floryańska 51.

CHŁOPCA 358
do praktyki przyjmie
Józef BERNADZIKIEWICZ
malarz pokojowy Bracką 5.

Fabryka wyrobów masarskich 374
JÓZEFA BIALIKA
KRAKÓW, Floryańska 51.
potrzebuje zaraz
CZELADZI MASARSKICH.

JAKO WSPÓLNICZKI
z małym kapitalikiem, poszukuję samoistnej, inteligentnej, zdrowej, wesołej a przytem nie gardzącej zajęciem osoby. Bliższa wiadomość pod „Prawdą a pracą 777“, Poste rest. Kraków. Tylko za okazaniem kwitu inseratowego. 376

Browar w Tenczynku poszukuje zdolnego ślusarza do obsługi maszyn. Posadu do objęcia zaraz 375

Do sprzedania.

BRYCZKA
w dobrym stanie i uprząż oraz naczynia mleczarskie tanio do sprzedania. Zgłoszenia: Jan Baran stolarz w Jaworowie. 367

Parcela 100 lub 270 sążni kwadratowych w Krowodrzy przed rogatką, do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 371

PARCELE
do sprzedania w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej, Długiej i nowo otwartej. Wiadomość w Krakowie, ul. Podzamce 26, I. piętro, między godziną 12—2. Szarochowa. 392

Kamienica w wielkim Krakowie dobrze się rentująca z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 378

Do wynajęcia.

Różne lokale
- na biura -
są od 1-go października 1910 względnie 1 stycznia 1911 w rynku do wynajęcia. Bliższa wiadomość w kantorze firmy SZARSKI i SYN Rynek 6. 360

„KRAKOWIANKA“ i WARSZAWIANKA“
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12
Floryańska 2 87



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 64

Przekonacie się o taniości mej firmy, jeżeli przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mój bogato illustr. katalog główny z 8000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.
c. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx, Nr. 1469 (Czechy) 9

OSTATNIE ZAMÓWIENIA
na święta Wielkanocne
przyjmować będę dla Prowincyi w wielki Wtorek, dla Miejscowych w wielką Środę
J. SIERMONTOWSKI
fabryka wyrobów cukierniczych
w Krakowie, ul. Bracka.

Wincenty Satalecki
Kraków, ul. Floryańska 18.
poleca
wszelkie wędliny oraz szynki
Niepoprawnej jakości i smaku jak również wielkie zapasy słoniny i smalcu.
Cenniki szczegółowe na żądanie Przesyłki zamiejscowe odwrotnie za pobraniem 75

CHCĘ WYDAĆ
moją siostrę za mąż. Jest wdową po podróżniku, bezdzietna, lat 32, zdrowa, gospodarna, pracowita, z wyprawą za starszego kawalera lub wdowca. Jest łagodna, chętnie by zajęła miejsce matki. Adres: J. R. 100 poste restante Kraków. 379

Delikatna cera
twarzy pierzchnie i czerwienieje od zimna i wiatru. Zawsze zapobiega temu
EAU DE LYS
z marką ochronną „Kotwica“. Pod gwarancyą nieszkodliwe. Wołanie staje się zbyteczne.
Pierwsza Droguerya, Laborat. chem.-kosm.
J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski
Kraków, Stradom 7.

Do L. S. 51/1910.

OGŁOSZENIE.

Doszło do wiadomości Stowarzyszenia pokostników i lakierników w Krakowie, że roboty w zakres pokostnictwa i lakiernictwa wchodzące oddają PP. Budowniczowie, Przedsiębiorcy i P. T. Publiczność osobom do tego nieuprawnionym, a co gorsza zawodowo nie wykształconym, jak to miało miejsce przy ulicy Lubicz, gdzie lepsze roboty pokostnicze za parę tysięcy koron oddano takiemu, który nie posiada karty przemysłowej na wykonywanie pokostnictwa i lakiernictwa ani też odpowiednich kwalifikacyi zawodowych.

Nie wchodząc w to, że wykonanie tych robót nie stoi w żadnym stosunku do wysokiego ich wynagrodzenia, przypominamy PP. Budowniczym, Przedsiębiorcom i P. T. Publiczności, aby z oddawaniem wymienionych wyżej robót udawali się do biura pokostników i lakierników przy ul. Kolejowej l. 18. I. p. w Krakowie (w lokalu Izby rękodzielniczej), gdzie będą mogli wykonanie tych robót polecić uprawnionym i wykształconym zawodowo majstrom oraz zapewniamy, że zamówienia te będą wykonane na czas, trwale, dokładnie i przez zawodowo wykształconych ludzi.

Przypominamy wreszcie ostatnie rozporządzenie Ministerstwa handlu i Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 26 lipca 1907 r. Nr. 181 Dz. ust. p., które oznaczyło w Krakowie malarstwo jako odrębny przemysł, jak również pokostnictwo i lakiernictwo jako odrębny przemysł, a zarazem zawiadamiamy, że roboty wykonywane przez nieuprawnionych będą przez Władzę wstrzymane.

FABRYKA 225
pieczęci kauczukowych
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 B.

BILARDY
pokrywa suknem, przerabia takowe, z większych na mniejsze, reperuje kije składane i zwykłe i t. p. Mam do nabycia bilard marki Seifert, bogato ozdobny, z drzewa mahoniowego, zupełnie nowy, tanio do nabycia. Roman Kubicki, Zwierzyniecka 34, Kraków. 361

CHŁOPIEC
do roznoszenia gazet potrzebny do biura dzienników
M. HUPCZYCA
Kraków, Wiślna 2.

Kawiarnia ROYAL!
Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.
CODZIENNIE KONCERT
muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.
LANDES i STIEBER
właściciele.

Franciszek Konečny
dawniej Antoni Schultz
Kraków, ulica Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne:
Wina oedenburgskie
białe po: 50, 65, 75 i 1 zł. butelka
czerwone po: 55, 65 i 1 zł. butelka
Na święta 371
w litrach po: 65, 75 i 85 centów.



Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogaty illustrowany cennik zawierający 8000 ryc. zegarków, przedmiotów złotych i srebr., instrumentów muzycznych, towarów ze stali i skóry, przyborów do palenia, gospodarczych zapotrzebowań, broni i t. p.
Pierwsza fabryka zegarków
c. k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1451 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek K. 5, 3 sztuki K 14 —
Regestrowany „Adler Roskopf“ zegarek rem. zegarek niklowy . K 7·—
Prawdziwy srebrny remontoar . K 8·40
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 14

Mleczarnia hygieniczna
Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.
Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.
BAJORSKI i STREIT.

Wypadanie włosów
usuwa i wzmacnia cebulki włosowe znany, pewny środek, niezawodzący
Esencya łopianowa
z marką ochronną „Kotwica“.
Pierwsza Droguerya, Laborat. chem.-kosm. 215
J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski
Kraków, Stradom 7.

LOTERYA
Towarz. „Ochrona Niemowląt“.
Główne wygrane:
60.000
5.000
2.000
koron w gotówce, 7173 wygranych.
Ciągnienie nieodwołalnie 12 maja 1910 r.
Cena losu 1 korona.
Losy po 1 Koronie polecają kantory wymiany, trafiki i kolektury loteryjne. 278

KRAWIEC DAMSKI
JÓZEF GAŁĄZKA
Jako specyalność: Kostiumy, Okrycia, Spodnice.
Wykończenie staranne. — Ceny przystępne.
Floryańska 16. 306 Floryańska 16.

NOWO OTWARTY
Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej pod firmą:
WIKTOR BROMOWICZ
przy ul. Szczepańskiej l. 1. róg rynku (wchód sienią)
poleca:
Nowości na suknie damskie, gotowe paltoty, kostiumy, spodnice, halki i bluzki
— oraz —
Pracownię sukien pod fachowem kierownictwem.
Towar świeży. Ceny umiarkowane. Na żądanie przesyła próbki odwrotnie opłacone.
Polecając mój magazyn łaskawemu poparciu J. W. Pań zostaję: 373
Z uszanowaniem
W. Bromowicz
b. współpracownik firmy I. Sobolewski

Oficyalne garage



Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwa Mercedes,
Galic. Auto Garage
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.
Pierwszy fachowy warsztat reperacyjny.
Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, części zapasowe, pneumatyki, motory.
Biuro i warsztat: ul. Smoleńska l. 31. Telefon Nr. 107.
Telegr.: „Auto“.

Bibułki w książeczkach „Pobudka“
wyrobu
Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie
są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.
Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 391,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 60

PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „.....“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA
KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

::: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI :::

Wydawca Leon.... Redaktor odpowiedzialny: Ludwik .... Druk. W. Korneckiego i K. Woinarz w Krakowie pod zarz. J. Nowaka.